

Tamar Weiss Gabbay • Shiraz Fuman

BYŁO SOBIE DZIECKO

**Historia dzieciństwa
od jaskini po współczesność**



Z hebrajskiego przełożyła Anna Halbersztat

KROPKA

DZIEWCZYNKI I CHŁOPCY

9



BEZIMIENNA DZIEWCZYNKA

1,5 miliona lat temu,
Afryka

19



YO I MAMO

150 tysięcy lat temu,
góra Karmel, obecnie Izrael,
Azja

29



ILI

Okolo 30 tysięcy lat temu,
obecnie Francja, Europa

39



MELG

Okolo 10 tysięcy lat temu,
obecnie Turcja,
Azja Mniejsza

49



UR-MEME

Okolo 5 tysięcy lat temu
(3200 lat przed naszą erą),
Sumer, Mezopotamia,
obecnie Irak, Bliski Wschód

59



MERIT-AMON

Okolo 3500 lat temu
(1500 lat przed naszą erą),
Egipt, Afryka Północna

67



KORINA

Okolo 2500 lat temu (500
lat przed naszą erą), Ateny,
Grecja, Europa

79



CADOK

Okolo 2400 lat temu
(400 lat przed naszą erą),
Królestwo Judy w imperium
perskim, Bliski Wschód

91



LIWIA STARSZA

Okolo 1700 lat temu (okolo
300 roku naszej ery), Rzym,
Europa

101



MEI LING

Okolo 1400 lat temu
(okolo 600 roku naszej ery),
Sycuan, Chiny, Azja

111



PETRUS

Okolo 1300 lat temu
(okolo 700 roku naszej ery),
Imperium Bizantyjskie,
Kapadocja, obecnie Turcja,
Azja

121



LATIFA

Okolo 1000 lat temu
(okolo 1000 roku naszej
ery), Bagdad, obecnie Irak,
Bliski Wschód

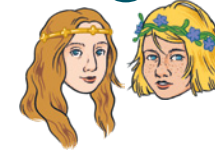
131



NIAMA I OGOTOMELI

Okolo 900 lat temu (rok
1100), Afryka Zachodnia

139



CHARLOTTE I CHARLOTTE

Okolo 800 lat temu
(okolo roku 1200),
obecnie Niemcy, Europa

147



ADAM

Okolo 650 lat temu
(okolo roku 1350),
Strasburg, Europa

155



KILASISA

Okolo 550 lat temu
(rok 1491) mała wioska
w państwie Inków,
Ameryka Południowa

163



GIOVANNI

Ten sam okres,
miasto we Włoszech,
Europa

171



MARIE

Okolo 350 lat temu
(okolo roku 1700),
Francja, Europa

181



DAVID

Okolo 180 lat temu
(rok 1840), Anglia, Europa

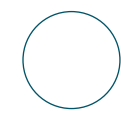
193



BETTY

Okolo 100 lat temu
(początek XX wieku,
Nowy Jork, Ameryka

207



BABCIA I DZIADEK

Okolo 50 lat temu,
potowa XX wieku

211



JA

Terazniejszość, XXI wiek

216



DZIEWCZYNKA LUB CHŁOPIEC W PRZYSZŁOŚCI

Za 50 lat

218

EPILOG: SKĄD WIEMY, JAK ŻYLI CHŁOPCY I DZIEWCZYNKI PRZEZ WIEKI?

JAKA JEST HISTORIA ZWYKŁYCH DZIEWCZYNEK I ZWYKŁYCH CHŁOPCÓW?

Z pewnością sporo słyszeliście o historii, a może też o niej czytaliście: o ważnych przywódcach i przywódczyniach, o starych miastach, słynnych odkryciach i pamiętnych wydarzeniach.

Ale historia nie składa się tylko z tego. Historia to także – a nawet przede wszystkim – opowieść o nas: o tym, co się przydarzyło kobietom i mężczyznom, zwykłym dziewczynkom i chłopcom, takim właśnie jak wy!

Jak żyli ludzie w przeszłości? O czym myślały dzieci? W co wierzyły? Czym się bawiły? I o czym marzyły?

W czym ich życie było podobne do waszego, a pod jakim względem się różniło? W czym było lepsze, a co czyniło je trudniejszym?

Jak się dorastało w czasach, gdy uważano, że cukier jest zdrowy?

Z czym się zmagaly dzieci podczas epidemii dżumy?

Jakie zabawki miały dzieci w starożytnym Rzymie?

Co w czasach prehistorycznych rysowały dzieci na ścianach jaskiń?

Czy uczniowie pierwszej szkoły na świecie dobrze się w niej bawili?

Kto był pierwszym dzieckiem w historii, które nosiło majtki?

Każdy z rozdziałów w tej książce opowiada o dniu z życia chłopca lub dziewczynki, którzy żyli w innej epoce. Te historie mogły nie przebiegać dokładnie w ten sposób, jak je opisujemy, ale wszystkie naprawdę mogły się wydarzyć (co faktycznie miało miejsce, co zostało wynalezione i w jaki sposób zostało napisane i zilustrowane w tej książce – o tym opowiadamy na końcu).

Czy zdajesz sobie sprawę, że także i ty jesteś częścią historii?

Dlatego na końcu książki znajduje się miejsce na napisanie przez ciebie własnego rozdziału. Opowiedz o tym, jak się żyje w twoich czasach i jakie wydarzenia z tego okresu uważasz za wyjątkowe.

Dzieci, które przyjdą na świat w przyszłości, z pewnością będą zadziwione, czytając o twojej codzienności.

Ale zacznijmy od samego początku.



1

1.5 MILIONA
LAT TEMU



Afryka

BEZIMIENNA DZIEWCZYNKA

Ta dziewczynka należy do pierwszych ludzi żyjących na świecie. Cóż, nie jest człowiekiem takim jak my, ale już znacznie odróżnia się od zwierząt: jej mózg jest większy od mózgów małp, stoi wyprostowana na tylnych nogach.

Każdego ranka dziewczynka budzi się na łonie natury i czuje się jej częścią, podobnie jak wszystkie zwierzęta. Tak jak i one chodzi bez ubrania, szuka jedzenia, śpi pod gołym niebem i żyje ze swoim stadem. Dzisiaj nazywamy taką grupę plemieniem – tworzą je: mama i tata dziewczynki, jej babcia i dziadek, ciotki i wujkowie, młodszy członkowie rodziny, przyrodni bracia i siostry, kuzynki i kuzyni. Tak, to życie jest bardzo podobne do życia wszystkich zwierząt, ale dzisiaj dziewczynce przydarzy się coś, czego żadne inne zwierzę nie doświadczyło...

Ale, chwileczkę, jak nazywamy dziewczynkę?

Czy ona w ogóle ma imię?



Nie wiadomo. Nawet nie ma sposobu, by się dowiedzieć, czy w tamtych czasach ludzie potrafili mówić. Może wydawali z siebie dźwięki i powarkiwania jak inne zwierzęta? Może. Na pewno potrafili się porozumieć.

Oto dzisiejszego ranka chrząknięcia jej taty są bardzo wyraźne: jest głodny! I nie tylko on. Wszyscy członkowie grupy z niepokojem rozglądają się za czymś nadającym się do zjedzenia. Wczoraj nie znaleźli wiele: rozpoczęła się gorąca pora roku, prąd w strumieniu osłabł, rośliny zwiędły, większość korzeni i pędów już wyrwali i zjedli. Zwierzęta z okolicy już wyruszyły w poszukiwaniu pożywienia, zmierzają w górę rzeki, do miejsca, z którego wypływa woda. Dziewczynka i jej plemię też powinni pójść w tym kierunku.

Ale gdy szykują się do drogi, pojawiają się kłopoty. Kilkoro członków grupy wciąż leży w cieniu akacji i nie wstaje. Są zbyt słabi. Dziewczynka patrzy na nich z uwagą. Wyglądają na wyczerpanych z powodu niedożywienia. Widzi między nimi swojego ulubionego kuzyna. Zawsze spędzają ze sobą czas, ale teraz, gdy próbuje go podnieść, on z trudem otwiera oczy. Dziewczynka się boi. Co powinni zrobić? Czy mają zaciągnąć wszystkich w górę rzeki? Niektórzy z nich są dorośli i ciężcy, nawet jej kuzyn jest dość duży. Nie, nie dadzą rady ich dźwigać. Ale przecież nie zostawią ich tutaj, by umarli z głodu?

Wszyscy się martwią, a małe dzieci coraz mocniej płaczą. Ojciec, wymachując rękami, oznajmia: zostańcie tutaj! Idę upolować wielką zwierzynę, a co będzie, to będzie! W czasie, gdy kilkoro dorosłych szykuje się do wyprawy, ojciec przygotowuje narzędzia. Potrafi tak obrabiać kamienie, uderzając jednym o drugi, żeby uzyskać zaostrzony czubek. Może dzięki nim uda się coś upolować. Matka także ich używa – do kopania w ziemi i wydobywania korzeni do jedzenia.

Dziewczynka chwytą kamień. Jeszcze nie wie, co z nim zrobi, ale są to jedyne narzędzia, jakie znają, i służą im do wszystkiego,





więc dobrze, że ma go w taki dzień. Powinna pomóc znaleźć jedzenie, zarówno dla siebie, jak i dla słabszych członków plemienia.

Gdzie się szuka jedzenia? Wszędzie. Cóż, przynajmniej tak było podczas zimnej pory roku, kiedy dotarli do tego miejsca, jeszcze pełnego zieleni. Wtedy dziewczynka czuła, że niczego jej nie brakuje – mimo że niczego nie posiadała, nic nie było jej własnością. Miała jednak poczucie, że należy do niej cały świat, tak jak do każdego zwierzęcia; wystarczy po prostu wyciągnąć rękę i wziąć to, co się znajdzie. Czasami jedzą te same rośliny i owoce dzień po dniu, a czasami trafiają na coś nowego i obcego, wtedy trzeba spróbować niewiele, ostrożnie, upewnić się, że nie jest trujące...

Potrafi to rozpoznać: jeśli ma bardzo gorzki smak – to znaczy, że może jej zaszkodzić i należy natychmiast to wypluć. Wie także, jak sobie radzić z roślinami „trudnymi” do jedzenia – na przykład ten, kto nie wie, że pokrzywy należy chwycić od spodu, bo tylko tam nie parzą, nie będzie się cieszył ich pysznym smakiem. Ale teraz nawet pokrzyw nie ma... Dziewczynka wzdycha. W brzuchu burczy jej z głodu. Jej samej zaczyna się robić słabo.

Na początek wypije choć trochę wody. Odzyska nieco siły, by szukać dalej. Ale żeby się napić, trzeba pójść nad pobliską rzekę – jeszcze nie wynaleziono dzbanów do nabierania i przechowywania wody. Dlatego plemię zawsze trzyma się blisko rzeki. Wiele razy wędrowali z miejsca na miejsce, ale nigdy się od niej zanadto nie oddalali. Dziewczynka biegnie nad rzekę, nabiera wody w dłonie i pije, żeby wypełnić pusty brzuch. A potem podnosi wzrok. Czy zobaczyła coś, co można zjeść? Tak, obok niej przebiegła jaszczurka, którą teraz próbuje złapać – ale ta jej się wymyka. Dziewczynka idzie wzdłuż rzeki i szuka. Rój pszczoł brzęczy w pobliżu uła, więc przyspiesza kroku. Już kiedyś ją użądliły i wciąż pamięta, jak to bolało.

Złotawy kamień błyska kusząco z brzegu rzeki. A potem drugi i jeszcze następny. Jakie piękne! Podnosi jeden z nich na chwilę

i przygląda mu się w blasku słońca. Szkoda, że nie można ich wykorzystać jako ozdoby i zabrać ze sobą na zawsze, zawiesić jakoś na ciele. Po raz pierwszy chciałyby mieć przedmiot należący tylko do niej, ale jeszcze nie wynaleziono ani łańcuszków, ani kolczyków... Upuszcza cudowny kamień na ziemię. Jej kuzyn niemal umiera, inne maluchy płaczą, ona też jest już bardzo głodna, to nie czas na marzenia!

Rzuca pożegnalne spojrzenie na swój skarb. I nagle zauważa, że kamień nie lśni już jak wcześniej. Słońce zniknęło, niebo stało się szare. Coś dziwnego i pełnego napięcia wisi w powietrzu. Dziewczynka rozgląda się dookoła. Wszystko wydaje się takie jak zwykle. Pszczoły nadal bzyczą i latają między kwiatami a ulem, a ona wie, że jeśli znajdują się blisko kwiatów, to znaczy, że nie będzie padać. Czuje jednak, że nadciąga burza z piorunami. Widziała już kiedyś pioruny, więc tak naprawdę się nie boi, ale wolałyby wrócić i być ze wszystkimi...

I w chwili, gdy się obraca, żeby odejść, oślepiające światło przecina niebo. A po chwili kolejne. I jeszcze jedno, coraz więcej błyszczących zygzaków. Dziewczynka zaczyna biec, ale nagle jeden z piorunów uderza w stojące obok niej drzewo i... wydobywa się z niego coś złotego! Co to jest? Na jednej z gałęzi czerwono-złoty język wije się, porusza, staje się coraz bardziej dziki!

Gałęź z szalejącym barwnym stworzeniem odrywa się od drzewa i spada u jego stóp. Jest gorąca! Wystraszona dziewczynka biegnie tak szybko, jak potrafi, żeby oddalić się od ognia, którego nigdy wcześniej nie widziała. Chce uciec do swojej rodziny, ale rój pszczoł blokuje jej drogę. Dziewczynka zatrzymuje się





i patrzy za siebie, szuka innej drogi ucieczki. A wtedy zauważa, że parzące stworzenie wcale jej nie ściga. Przeciwnie, położyło się na ziemi i staje się coraz mniejsze. Dziewczynka odwraca się i podchodzi do niego ostrożnie.

Boi się go dotknąć, dlatego bierze patyk i rzuca w tamtą stronę. Czerwono-żółte płomienie powoli i łagodnie wspinają się na niego. Dziewczynka podnosi patyk i mu się przygląda – ogniste języki tańczą na jego końcu. Ostrożnie trzymając gałązkę, idzie w stronę akacji, w której cieniu siedzą członkowie jej grupy. Musi im pokazać tę dziwną rzecz.

Po drodze mijają pszczoły, które pospiesznie odlatują, spłoszone dymem unoszącym się z patyka. Pszczoły, których zawsze się bała, teraz same są przerażone i uciekają! Dziewczynka jest podekscytowana mocą, którą trzyma w dłoni. Zbliża patyk do jaszczurki, do różnych owadów wokół – wszystkie boją się ognia i uciekają! Tylko ona nie. Widzi tuż obok siebie ul. Nigdy dotąd nie stała tak blisko bez strachu. Przysuwa do niego płonąca gałąź – ostatnie pszczoły natychmiast umykają przed dymem. W dziewczynce budzi się ciekawość. Co znajduje się wewnątrz ich domu? Zbiera się na odwagę i sięga drugą ręką do ula, skąd wyciąga coś

złotego i lśniącego. Wącha – ładnie pachnie... Smakuje końcem języka. Ależ to jest słodkie! Słodsze od wszystkich dojrzałych owoców, jakie kiedykolwiek jadła. Stodycz dodaje jej sił.

Dziewczynka wyciąga z ula plaster miodu i spieszy do osłabionych członków plemienia. W jednej ręce niesie miód, w drugiej – ogień. Jej bliscy siedzą pod drzewem zrozpaczeni – tata oraz ci, którzy wyruszyli z nim na polowanie, wrócili z pustymi rękami. Bydło w tamtych czasach żyło na wolności i powędrowało już dalej, tam, gdzie trawa była bujniejsza. Mama i pozostali zbieracze nie znaleźli w okolicy żadnych jadalnych korzeni. Gdy widzą dziewczynkę, na chwilę ogarnia ich strach przed płonącym patykiem i dymem, ale ciekawość zwycięża i podchodzą bliżej. Dziewczynka kładzie pochodnię na ziemi obok nich.

Wszyscy wodzą wzrokiem za ogniem, który rozchodzi się od jednego końca patyka do drugiego. Czy wyjdzie dalej? I dokąd pójdzie? Pamiętając, jak płomienie wspięły się z płonącej gałęzi na jej patyk, dziewczynka zbiera kilka gałązek i pozwala ogniewi pięć się po nich: pokazuje rodzinie, jak ogień się rozprzestrzenia. Inni wzorują się na niej i też przynoszą suche drzewo, a po chwili powstaje radosne ognisko. Wszyscy są nim zachwyceni. Otaczają je



w ciszy, nie mogą oderwać wzroku od płomieni. Teraz, gdy słońce zachodzi i robi się chłodno, cieszą się przyjemnym ciepłem, jakie daje ogień. Nawet mali kuzyni przestają płakać i wyciągają ręczki w stronę tańczących języków.

A wtedy za pomocą swojego ostrego kamienia dziewczynka rozcina plaster miodu na kawałki i dzieli się nim z rodziną. Wszyscy żują miód z zapałem, ojciec i paru innych biorą nieco więcej niż pozostali. Tak to już jest: silniejszy czasami dostaje więcej. Ale i mądrzejszy potrafi zdobyć to, czego potrzebuje. Dobrze, że dziewczynka zawniosła dodatkowy kawałek plastra w zaciśniętej dłoni. Daje odrobinę swojemu ulubionemu kuzynowi. Karmi go bardzo powoli. Jego oczy się otwierają. Chłopiec nabiera sił i siada. Dziewczynka próbuje mu wyjaśnić, skąd się wzięła ta słodka rzecz, wskazuje w kierunku rzeki i mówi: bzzz, bzzz. Być może tak powstało słowo „bzyzczyć”.

Członkowie plemienia siedzą wokół ognia i jedzą, a gdy zapada zmrok, odkrywają jeszcze jedną cudowną moc ognia – daje światło! Jak inaczej wygląda noc, gdy ognisko płonie, a wokół nie panuje całkowita ciemność! Dziewczynka jest szczęśliwa. Babcia zaczyna coś nucić – melodię, pieśń. Nuci i uderza patykiem o kamień, w pięknym rytmie. Pozostali stopniowo dołączają do jej pieśni. Co za radość! Jutro wezmą tę pochodnię i zdobędą jeszcze więcej tego złotego miodu, jutro znowu będzie mogła popatrzeć na błyszczące kamienie, jutro...

Nagle jednak wzmaga się wiatr i ogień – gaśnie!

Kilku członków plemienia podchodzi do ogniska i próbuje je wzniecić. Ale nie wiedzą, jak to zrobić. Tylko błyskawice to wiedzą. Ogień to dar od niebios, które teraz zesłały wiatr i odebrały im ten prezent. Oczy dziewczynki wypełniają się łzami. Noc nagle stała się taka czarna. Zasmuceni, szykują się do snu. Babcia pokrywa skrawek ziemi liśćmi i kładzie się na nich. Dziewczynka kuli się blisko niej, a mama układa się zaraz przy niej. Dorośli nie zasypiają później od dzieci, wszyscy chodzą spać razem. Członkowie

plemienia śpią jedno obok drugiego, pod gołym niebem. Dziewczynka przytula się do matki i widzi, jak jej kuzyn przytula się do swojej. Oboje wpatrują się w tę rzecz pojawiającą się czasem na niebie, która za każdym razem wygląda inaczej, błyszczący się i świeci.

Kuzyn wyciąga ręce do nieba, jakby chciał dotknąć jej i tych wszystkich pięknych, potyskujących punktów światła na czarnym niebie... „Ale przecież to niemożliwe” – myśli dziewczynka. A może?

Może pewnego dnia znajdą sposób, by tam dotrzeć? Ta zabawna myśl nieco ją pociesza. Na razie jednak będą wędrować po ziemi. Najpierw skierują się w górę rzeki. Czy znajdą coś do jedzenia? Napotkają po drodze niebezpieczeństwa, czy będą szli w spokoju? A może trafią na więcej pięknych kamieni?

Cały świat stoi przed nią otworem i zawsze jest nowy i ciekawy. Jutro ona i jej plemię wyruszą w drogę, żeby wędrować też pojutrze i popojutrze, i we wszystkie kolejne dni (które nie nazywają się jeszcze tygodniami, miesiącami i latami). Powoli będą docierać do nowych miejsc. Dzieci dziewczynki, jej wnuki i prawnuki zostaną pierwszymi kobietami i mężczyznami, którzy opuszczą kontynent afrykański i dojdą do najodleglejszych punktów na kuli ziemskiej...

I o nich opowiemy w kolejnych rozdziałach.



Co jeszcze warto wiedzieć o tych czasach?

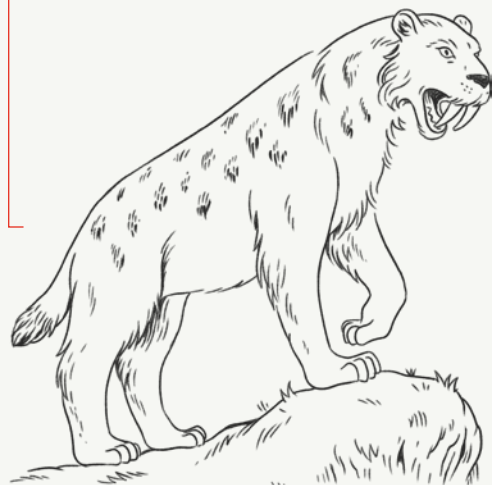


✚ Poza gatunkiem człowieka, o którym tu opowiadaliśmy, zwanym Homo erectus (człowiek wyprostowany), w Afryce żyje wiele innych istot będących bliskimi krewnymi ludzi: szimpansy oraz stworzenia przypominające małpy, ale chodzące wyprostowane na dwóch nogach. Jednym z nich był Paranthropus boisei. Miał tak wielkie zęby, że badacze nadali mu przydomek „Dziadek do orzechów”.

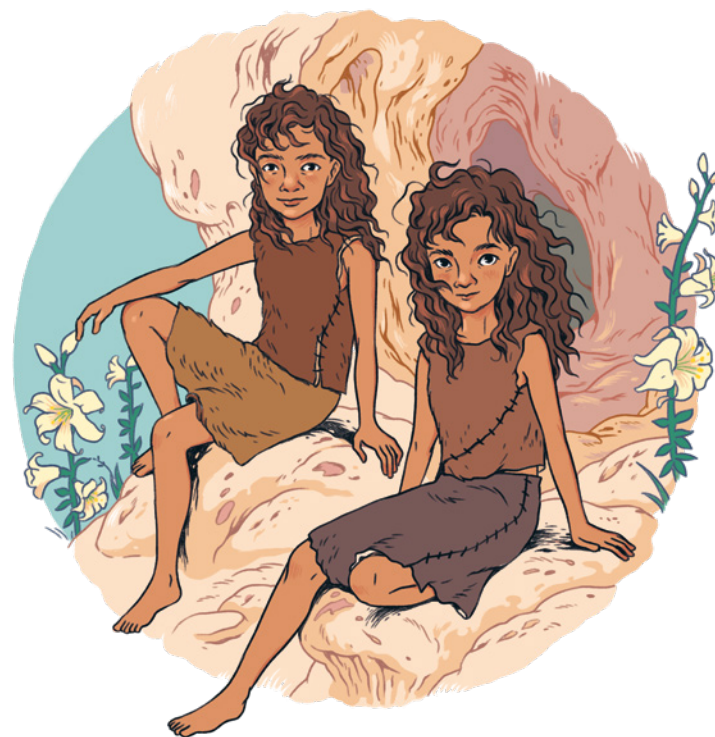
✚ Kontynenty, które około dwustu milionów lat temu tworzyły jeden kontynent, oddalają się od siebie o centymetr rocznie.



✚ Na całym świecie żyją prehistoryczne zwierzęta, takie jak jeleń olbrzymi, który ma ponad dwa metry wysokości i czterdziestokilogramowe poroże, smilodon (znany też jako tygrys szablozębny) o ogromnych kłach, groźnie wystających z pyska, czy bóbr olbrzymi osiągający rozmiary niedźwiedzia.



✚ Na tym etapie większość zwierząt nie boi się człowieka, gdyż człowiek jest po prostu jednym z nich, niczym się nie wyróżnia, nie jest też niebezpieczny.



YO I MAMO



150 TYSIĘCY LAT TEMU



Góra Karmel, Azja (obecnie Izrael)

Dzieci, o których teraz opowiemy, żyły około miliona dwustu pięćdziesięciu tysięcy lat później i prawdopodobnie miały już imiona. Może dziewczynkę nazywano Mamo, a jej kuzyna Yo? Być może.

Mamo i Yo mieszkali na górze Karmel, dokąd ich plemię dotarło w ciągu tysięcy lat wędrówki w poszukiwaniu jedzenia. Nie żyją tak po prostu na górze pod gołym niebem, lecz w jaskini! Jeśli ich zapytacie, jak im się w niej żyje, odpowiedzą, że wsporniale: latem zapewnia chłód, a zimą chroni od deszczu. Jakże dobry mieli pomysł ich dziadkowie i babcie, żeby tu zamieszkać. Na szczęście w okolicy jest wiele jaskiń i miejsca wystarcza dla całego ich małego plemienia.

Niedawno w okolicy osiedlił się ktoś jeszcze: stado wilków. Ich legowisko znajduje się całkiem niedaleko. Sześć dorosłych

osobników i dwójka młodych, dobrze wiedzą, że sąsiedztwo ludzi oznacza szansę na łatwy posiłek. Członkowie plemienia chętnie dzielą się z nimi resztkami pożywienia, bo zdają sobie sprawę, że warto zachęcać je do trzymania się blisko. Wilki mają wyostrzony węch i słuch, więc potrafią wykryć obecność innych zwierząt wcześniej niż ludzie. Dzięki temu wiadomo, kiedy trzeba uważać na drapieżniki i gdzie znaleźć jedzenie.

I oto pewnego ranka wydarzyło się coś dziwnego: stado wilków wyruszyło na łowy, a ich śladem podążyła część dorosłych i chłopców z ludzkiego plemienia. W legowisku zwierząt został tylko mały, uroczy wilczek. Zazwyczaj przynajmniej jeden z dorosłych osobników zostaje, aby pilnować młodych, tym razem jednak nie widać żadnego. Mamo i Yo podchodzą ostrożnie do wilczka... a on wpatruje się w nich z niepokojem. „Szkoda, że nie mogę go pogłaskać” – myśli Mamo. Chciałaby go podnieść i przytulić, zająć się nim. Mama widzi jej spojrzenie i się śmieje.

– Nie można przecież wychowywać dzikich zwierząt! Cóż to za dziwny pomysł, że zwierzę mogłoby z tobą zostać i się do ciebie przywiązać? Zwierzęta żyją ze swoją grupą i trzymają się razem! Zabawne, Mamo – mówi.

Ale Mamo się nie śmieje. Martwi się. Wilczek leży i ciężko oddycha. Zamyka oczy. Może jest chory? Może spragniony albo głodny? Mamo postanawia jak najszybciej przynieść mu wodę z pobliskiego źródła. Prosi swojego kuzyna Yo, żeby z nią poszedł, bo boi się, że spotka kogoś z tej obcej rodziny, która mieszka niedaleko.

Tak, w ostatnim czasie w jednej z jaskiń na górze zamieszkało inne plemię. I to nie zwykłe inne plemię lub inna rodzina – mówimy tu o innym gatunku człowieka! Bo tak jak obecnie mamy różne gatunki psów czy małą, tak w dalekiej przeszłości żyły jednocześnie różne gatunki ludzi. Yo i Mamo należeli do tego samego gatunku co my: człowiek rozumny (w języku naukowym: Homo sapiens), dlatego wydają się tacy jak my. Ale rodzina mieszkająca



obok nich to neandertalczyki. Są nieco niżsi, o szerszych nosach, wydatnych brwiach i prawie nieistniejącym podbródku. Zachowują się bardzo podobnie do Yo, Mamo i ich krewnych, ale mimo to mama, tata, babcia i dziadek bardzo się martwią ich obecnością. Tata Yo twierdzi, że zjadają za dużo pożywienia znajdującego się w okolicy, a jeśli ono się skończy, mogą przepędzić plemię, które pojawiło się tu pierwsze. Mama z kolei zakazuje się bawić z neandertalskimi dziećmi, bo są inne i trzeba być ostrożnym.

Zanim Yo i Mamo wyruszą do źródła, zaglądną ukradkiem do jaskini drugiej rodziny. Przy wejściu siedzi neandertalska dziewczynka. Przygląda im się i chyba nieśmiało się do nich uśmiecha. Ale kto wie, co ukrywa?

Dzieci biorą ze swojej jaskini puste skorupy żółwi, żeby napełnić je wodą, i wyruszają w drogę. Chociaż z Mamo jest kuzyn, ona nadal trochę się boi. Idzie szybko i myśli o wilczku – dla niego musi pokonać strach i dotrzeć do źródła. Kiedy przedziera się przez kolczaste krzewy, cieszy się, że ma na sobie okrycie z niedźwiedziej skóry: chroni ją przed zadrapaniami. Jak dobrze, że ludzie wymyślili już ubrania! Nie tylko pozwalają uniknąć skaleczeń, ale też ogrzewają podczas chłódów. To prawda, nie zawsze to wystarcza – dzisiaj na przykład jest bardzo zimno, a do tego wiatr sprawia, że Mamo przeszywają dreszcze. Dziewczynka dodaje sobie otuchy myślą, że po tym, jak przyniesie wilczkowi wodę, wróci do ciepłej jaskini. Jest tam tak przyjemnie dzięki ognisku, które poprzedniego dnia rozpałała z dziadkiem.

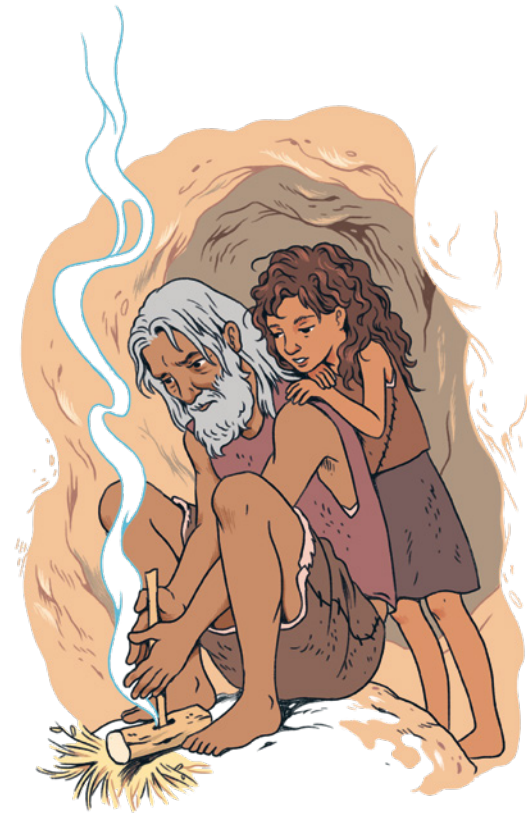
Rozpalenie ognia nie jest proste, ale dziadek to potrafi. Pociera dwa kawałki drewna jeden o drugi nad stertą suchej trawy, aż nagle pojawia się iskra, a za nią dym – trawa zaczyna się palić. Mamo uwielbia się przyglądać, jak dziadek to robi, a gdy trawa się zapala, pospiesznie dorzuca do niej kilka suchych gałązek i tak powstaje ognisko. Dobrze, że są już w stanie rozpałać ogień sami, bez pomocy piorunów. Mamo chciałaby też to umieć, ale jak dotąd jej się nie udało. Kiedyś widziała, że ta obca rodzina mieszkająca

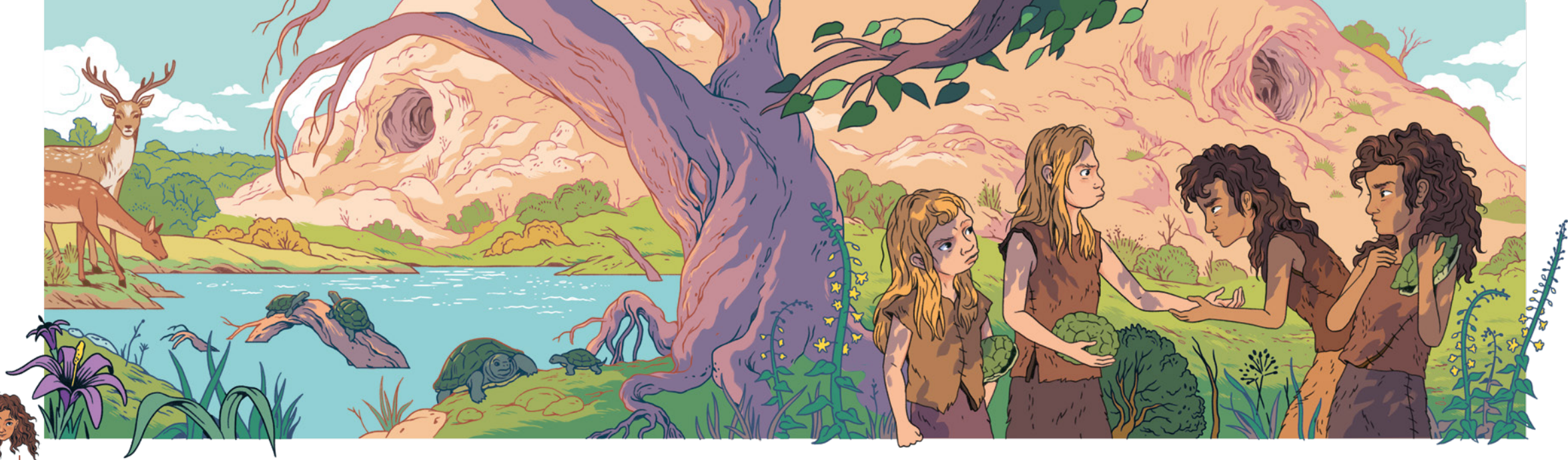
naprzeciwko uderza jednym ciemnym kamieniem o drugi i z łatwością rozpała ogień. Może mogliby się od nich tego nauczyć? A może są jeszcze inne rzeczy, które tamci potrafią, może wiedzą, jak pomóc biednemu wilczkowi?

Mamo rozmyśla nad tym, gdy zbliżają się do źródła, i przyspiesza kroku: trzeba szybko wrócić do szczytowania. Ale wtedy Yo daje znać, żeby się zatrzymała. Zza jednego z krzaków słychać głosy. Z niepokojem nachylają się w tamtą stronę. Co to? Czy to zwierzę? Zerkają ostrożnie, robią kilka kroków. I nagle staje przed nimi neandertalska dziewczynka. A obok niej drugie dziecko, może jej starszy brat. Blokują drogę do źródła, wpatrują się w nich. Mamo i Yo są zdenerwowani. Czy tamci nie pozwolą im dostać się do wody? Czy ich zaatakują?

Nieznajomi patrzą na nich i się nie ruszają. Mamo i Yo wahają się, ale podchodzą bliżej. Krok, po chwili drugi. Nie odrywają wzroku od obcych dzieci. Yo zauważa, że każde z nich trzyma w ręku skorupę żółwia. Ale co mają w drugiej? Druga dłoń jest zaciśnięta! Może chowają w niej kamień albo inną broń?

Yo nie zastanawia się dłużej, tylko szybko wyciąga rękę do nieznajomego chłopca, chwytając jego pięść, otwiera ją i przytrzymuje. Pięść jest pusta. Mamo robi to samo z pięścią dziewczynki. Jej otwarta dłoń znajduje się teraz w dłoni Mamo, ciepła i pusta. Serce Mamo bije mocno, druga dziewczynka lekko drży. Może neandertalskie dzieci zaciśnęły pięści dlatego, że też się bały?





Teraz stoją razem, trzymając się za ręce, wszyscy bardzo zawstydzeni. Obca dziewczynka i obcy chłopiec wpatrują się w oczy Mamo i Yo, ściskają przez chwilę ich dłonie, po czym szybko stamtąd uciekają.

Być może był to pierwszy uścisk dłoni w historii – gdy Mamo i Yo opowiadają swoim rodzinom, co się wydarzyło, po jakimś czasie, stopniowo, wszyscy członkowie plemienia zaczynają się przyzwyczajać do wyciągania ręki przy spotkaniach, aby pokazać, że ich dłoń jest pusta, bez broni. Wiele lat później uścisk dłoni staje się zwyczajem, który oznacza pokojowe zamiary.

Ale teraz Mamo i Yo o tym nie myślą. Zostają sami i z bijącymi sercami podchodzą do źródła. Nachylają się nad wodą i widzą odbicie swoich wystraszonych twarzy. Bardzo rzadko widują samych siebie, bo lustra jeszcze nie istnieją. Tylko przy strumieniu, kiedy przystają na dłużej, mogą się sobie przyjrzeć i odkryć, jak wyglądają. Tym razem jednak myślami są gdzie indziej. W ciszy nabierają wodę do skorup, chcą jak najszybciej wrócić do wilczka i ciepłej, bezpiecznej jaskini.

Szkoda, że muszą iść powoli, żeby nie wylać wody. Aby się uspokoić i poprawić sobie nastrój, Yo zaczyna nucić melodię.

Stara się, żeby była wesola. Powtarza ją raz za razem, a ona sprawia, że chłopiec czuje się bezpiecznie. Podoba mu się to, co wymyślił, więc nuci bez przerwy, żeby nie zapomnieć. W końcu nie było wtedy ani nut, ani nagrań, które mogłyby mu pomóc zapamiętać tę melodię. Mamo słucha, ale jej myśli wędrują do wilczka. Czy wytrzyma? Czy przeżyje?

W końcu docierają na miejsce i Mamo pędzi do szczenięcia, żeby dać mu wodę. Chce postawić ją blisko wilczego legowiska, ale oto widzi, że stoi tam już inna skorupa z wodą i maluch nawet z niej pije! Kto o niego zadbał?

Mamo rozgląda się dookoła i widzi neandertalską dziewczynkę, która siedzi niedaleko i uśmiecha się do niej. Mamo zastanawia się, czy odpowiedzieć uśmiechem. Odwraca wzrok w stronę zwierzaka. Wygląda lepiej, ale nadal jest słaby.

Mamo smutnieje. Tak bardzo chciała być tą, która zaopiekuje się szczeniakiem, a teraz on siedzi z tą drugą dziewczynką. Mamo próbuje go przywołać do wody, którą przyniosła, ale wilczek chyba wystraszył się jej głosu, bo ucieka w głąb swojej nory. Dziewczynki patrzą na siebie. I co teraz? Wilczek powinien pić i się wzmacniać. Obie się o niego martwią. Powolutku zbliżają się

do wilczej jamy. Stoją obok siebie, ale boją się iść dalej. W końcu znów robią krok do przodu. I jeszcze jeden. Nie patrząc w bok, każda z nich próbuje chwycić palcami dłoń tej drugiej. Zbliżają się coraz bardziej...

W tym czasie Yo szuka swojej mamy. Chce zaśpiewać jej wymyśloną melodię, zanim ją zapomni. Gdzie się podziała mama?

O, jest, w jaskini, przygotowuje się do wyjścia, żeby zebrać coś do jedzenia: owija małego Niniego w kawałek skóry i przywiązuje sobie do pleców. W ręku trzyma kosz, który własnoręcznie zrobiła dzień wcześniej – splótła miękkie gałązki i powiązała mocno łądkami, tak żeby mogła przenieść owoce i rośliny. Cóż za wspaniały wynalazek!

Yo biegnie do niej i prosi, żeby go posłuchała. Ale mama mówi, żeby chwilę zaczekał, bo właśnie w tej chwili Nini wydaje z siebie cichy dźwięk i porusza się niespokojnie. Mama już rozpoznaje jego odgłosy, dlatego pośpiesznie wychodzi z jaskini, wyciąga dziecko z nosidełka i trzyma nad ziemią – rzeczywiście miała rację, maluch musiał zrobić kupę. Kiedy się chodzi z dzieckiem przy ciele przez cały dzień, łatwo się zorientować, co znaczą jego drobne ruchy. Nini załatwia się na ziemię, a mama wyciera mu pupę liściem, który zrywa z pobliskiego krzewu. Wkłada malucha z powrotem do nosidełka. Jest zadowolony i uśmiechnięty, więc teraz ona może zwrócić się do starszego synka. Yo chce zanucić jej melodię, ale... Oj! Próbuje i próbuje, jednak nie potrafi sobie przypomnieć... Melodia uciekła... Mama głaszcze go po głowie ze współczuciem.

W tym momencie, w wielkim zamieszaniu, z polowania wracają wszyscy członkowie rodziny. Mamo i neandertalska dziewczynka słyszą ich z oddali i od razu, przerażone, puszcją swoje ręce. Nie mogą pokazać się razem, powracające wilki też nie mogą zobaczyć, że ludzkie dzieci próbują wejść do ich nory. Ale co mają zrobić? Trzeba zadbać o wilczka, wydaje się, że pozostałe zwierzęta go opuściły.

Mamo daje znak nowej koleżance: zaczekaj tutaj. Biegnie do swojej rodziny, która siedzi już przy ognisku i przygotowuje mięso do zjedzenia. Tata z uśmiechem rzuca wilkom kilka kawałków zdobyczy, a one łąpczywie je pożerają. Mamo spieszy się – chce przynieść maluchowi pożywienie, zanim wróci reszta watahy, musi też zrobić to tak, by rodzina nie odkryła jej sekretu. Siedzi więc z wszystkimi przy ognisku i stara się jeść szybko, żeby wrócić do wilczka. Mięso jest zbyt gorące, parzy palce, ale ona nie może czekać, więc bierze patyk, próbuje wbić go w przysługujący jej kawałek i tak podnieść do ust. Babcia ją beszta:

– Nie kijkiem – mówi – jedz ładnie, rękami!

Mamo jest zawstydzona. Udaje, że je, ale jak tylko babcia nie patrzy, chowa jedzenie dla szczeniaka i oddala się pośpiesznie. Neandertalska dziewczynka wciąż czeka na nią niedaleko wilczej nory. Mamo pokazuje jej, co przyniosła. Chwytają się za ręce, odważnie zbliżają razem do wejścia i rzucają mięso do środka. Potem cofają się o krok i patrzą.

Wilczek wychyla się nieco na zewnątrz, patrzy na nie i zaczyna łąpczywie jeść. Gdy kończy, znów na nie patrzy i macha lekko ogonem. Wygląda na to, że nabrał trochę siły. Robi krok w ich kierunku, węszy, robi kolejny, prawie dochodzi do ich wyciągniętych rąk... i ucieka.

Neandertalska dziewczynka klepie Mamo po ramieniu, żeby ją pocieszyć: może następnym razem.

